

Franciszek Ziejka

Uniwersytet Jagielloński

Jana Matejki droga do Raławic

W dniu 14 maja 1888 roku w Muzeum Narodowym w krakowskich Sukiennicach odbyła się uroczystość, w czasie której Jan Matejko przekazał „na własność narodu” najnowszy swój obraz *Kościuszek pod Raławicami*. Od tego czasu dzieło to znajduje się w inwentarzu Muzeum, dodając blasku tej narodowej instytucji. Niezliczone rzesze widzów zatrzymywały się i nadal zatrzymują przed tym obrazem, aby podziwiać geniusz Mistrza Jana. Ale przy tym stawiają pytania: o genezę dzieła, o jego miejsce w dorobku artysty, o okoliczności, w jakich powstał, o zamknięte w nim przesłanie, a wreszcie – o rolę, jaką odegrał w naszym życiu narodowym. Jest rzeczą co najmniej zaskakującą, że mimo iż istnieje bogata literatura przedmiotu poświęcona twórczemu dorobkowi Matejki, obraz jego *Kościuszek pod Raławicami* nie doczekał się dotąd monograficznego opracowania¹. Owszem, krytycy sztuki, a za nimi historycy sztuki, pisali o obrazie, ale nikt z nich nie podjął próby jego całościowej interpretacji, która by przy tym nie rozmięła się z intencjami artysty. Niewiele także wiadomo o reakcji publiczności na pokaz tego dzieła w 1888 roku oraz w latach późniejszych. Próżno szukać pracy, której autor zająłby się sprawą oddziaływania tego obrazu na proces unarodowienia chłopów oraz miejskiego plebsu w czasach niewoli. Jak widać, spraw do omówienia jest sporo. W niniejszym opracowaniu zdecydowałem się szukać odpowiedzi przynajmniej na niektóre z powyższych pytań.

Zanim zapadła decyzja...

Sprawa powstania tego wielkiego dzieła wymaga przywołania szerszego kontekstu historycznego. Przede wszystkim trzeba się cofnąć do roku 1879, kiedy to w pierwszych dniach października w dawnej stolicy Polski odbyły się wielkie uroczystości zorganizowane z podwójnej okazji: oddania do użytku po przeprowadzeniu prac restauratorsko-konserwatorskich gmachu

¹ Por. J. Wiercińska, *Bibliografia*, [w:] *Jan Matejko. Materiały z sesji naukowej poświęconej twórczości artysty 23-27 XI 1953*, red. M. Bonikowa, Warszawa 1957, s. 275-352. Należy tu odnotować nadto popularnonaukowe opracowanie pióra Haliny Blak („*Kościuszek pod Raławicami*” *Jana Matejki*, Kraków 1983). Nie ma natomiast monografii naukowej, nie mówiąc już o takich dziełach, jakie poświęcono *Hołdowi pruskiemu* (*Hołd pruski. Matejko Wawelowi – Wawel Matejce*, red. J.T. Petrus i in., Kraków 2009) czy *Bitwie pod Grunwaldem* (*Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”*. *Nowe spojrzenia*, red. K. Murawska-Muthesius, Kraków 2010).

Sukiennic oraz jubileuszu 50-lecia twórczości literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego².

Wiadomo, że Matejko bardzo żywo interesował się sprawą odrestaurowania Sukiennic. Kiedy w 1874 roku władze miasta Krakowa zdecydowały się sprawę odnowienia i przebudowy tego gmachu powierzyć Tomaszowi Prylińskiemu, zaleciły mu, aby w swych projektach uwzględnił sugestie Matejki, co też się stało. Artysta przez wszystkie lata trwania prac przy Sukiennicach był stałym konsultantem artystycznym Prylińskiego³. A mimo to w dniu 3 października 1879 roku nie wziął udziału w uroczystości poświęcenia i oddania do użytku tego wspaniałego zabytku. Wszystko wskazuje na to, że powodem tej jego absencji była decyzja władz m. Krakowa o połączeniu tej uroczystości z jubileuszem Józefa I. Kraszewskiego.

Należy tu przypomnieć kilka faktów związanych z owym jubileuszem autora *Starej baśni*. Początkowo, jeszcze w 1877 roku, planowano ten jubileusz zorganizować pisarzowi w Warszawie, gdzie powołano nawet do życia Komitet Jubileuszowy i przedsięwzięto kilka inicjatyw wydawniczych z tej okazji. Wkrótce potem podobny Komitet Jubileuszowy zawiązał się we Lwowie, gdzie z kolei podjęto przygotowania do wydania poświęconej pisarzowi *Księgi zbiorowej* oraz wybicia okolicznościowego medalu. Rozważano propozycję zorganizowania jubileuszu pisarza także w szwajcarskim Rapperswilu, w tamtejszym Muzeum Narodowym Polskim. Ostatecznie jednak to władze miasta Krakowa z prezydentem Mikołajem Zyblikiewiczem na czele przejęły inicjatywę w tej sprawie i postanowiły zorganizować Kraszewskiemu ogólnopolskie uroczystości w pierwszych dniach października 1879 roku. Tak też się stało.

Powieściopisarz, po którego do Drezna udała się specjalna delegacja krakowska z Ferdynandem Weiglem, wiceprzewodniczącym Rady m. Krakowa, przybył do dawnej stolicy Polski wieczorem 2 października 1879 r. Nazajutrz, w piątek 3 października, odbyły się centralne uroczystości jego jubileuszu

² O pracach renowacyjnych w Sukiennicach por. m.in. W. Łuszczkiewicz, *Sukiennice krakowskie. Dzieje gmachu*, Kraków 1899 („Biblioteka Krakowska”, nr 11); M. Myśliński, *Przebudowa Sukiennic krakowskich 1875-1881*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2004, nr 3; W. Komorowski, A. Sudacka, *Rynek Główny w Krakowie*, Wrocław 2008, s. 235, *passim*. O krakowskich obchodach jubileuszu Józefa I. Kraszewskiego pisali m.in.: S. Burkot, *O jubileuszu J.I. Kraszewskiego*, [w:] *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*, Kraków 1957, s. 263-283; W. Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław 1969, s. 10-32.

³ Por. M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, oprac. K. Nowacki, I. Trybowski, Kraków 1993, s. 134-135, 165; J. Remer, *Jan Matejko, znawca i opiekun zabytków historii i sztuki*, [w:] *Jan Matejko. Materiały z sesji naukowej poświęconej twórczości artysty 23-27 XI 1953*, Warszawa 1957, s. 181-192; M. Myśliński, *Przebudowa sukiennic krakowskich w latach 1875-1881*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2004, nr 3, s. 305-313; E. Łepkowski, *Czy Matejko współpracował z Prylińskim*, „Od A do Z” 1955, nr 9, s. 1-2.

połączone z otwarciem Sukiennic. Zapoczątkowała je msza św. w kościele Mariackim, którą odprawił bp Albin Dunajewski⁴. Po uroczystości religijnej wszyscy przeszli do gmachu Sukiennic i bp Dunajewski dokonał poświęcenia odrestaurowanego gmachu, po czym wygłosił przemówienie, w którym zwrócił uwagę na wartość pamiątek historycznych⁵. Po powrocie duchowieństwa do kościoła Mariackiego w Sukiennicach odbyły się główne uroczystości jubileuszu Kraszewskiego: występy chórów, okolicznościowe mowy, wręczenie darów. Wieczorem w Teatrze Krakowskim miała miejsce uroczysta premiera sztuki Jubilata *Miód kasztelański*. Nazajutrz, w dniu 4 października, zorganizowano dla uczestników uroczystości jubileuszowych wycieczkę do Wieliczki, a wieczorem – na parterze Sukiennic – wydano ucztę na cześć Jubilata. Wreszcie w niedzielę 5 października w Sukiennicach odbył się zorganizowany przez władze Krakowa wielki bal, w którym udział wzięło podobno cztery tysiące gości⁶.

Nie miejsce tu, aby szczegółowo referować przebieg tych uroczystości. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pojawienie się w Krakowie z okazji jubileuszu autora *Starej baśni* gości ze wszystkich stron kraju, w tym także z zaborów rosyjskiego i pruskiego oraz z zagranicy⁷. Trudno dochodzić, czy rzeczywiście przyjechało do Krakowa na owe uroczystości jedenaście tysięcy ludzi, o czym można przeczytać w opracowaniach. Faktem jest jednak, że bardzo licznie stawili się w Krakowie mieszkający w różnych zakątkach Europy polscy poeci, pisarze i artyści.

Wśród przybyszów z zagranicy znalazł się zamieszkały od wielu lat w Rzymie Henryk Siemiradzki, artysta, który mimo stosunkowo młodego wieku (ur. w 1843 roku) zyskał już sławę w całej Europie. Tak się złożyło, że w maju

⁴ W mszy św. wzięli udział najwyżsi dostojnicy Galicji z marszałkiem krajowym Ludwikiem Wodzickim, prezydentem Miasta Mikołajem Zyblikiewiczem, członkami Rady Miasta, prezesem Akademii Umiejętności Józefem Majerem, a także jubilatem Józefem I. Kraszewskim, a przede wszystkim bardzo liczne rzesze krakowian (wpuszczano do świątyni za biletami!).

⁵ W mowie swej bp Dunajewski ostro osądził niegdysiejszą decyzję rajców miejskich o wyburzeniu gmachu miejskiego ratusza. Ani słowem nie odniósł się jednak do jubileuszu Kraszewskiego, a to ze względu na toczącą się wokół pisarza dyskusję o jego stosunku do Kościoła katolickiego. Por. S. Burkot, *op. cit.*, s. 273.

⁶ Krystyna Sinko pisała przed laty, jak to w dolnej hali, wspaniale iluminowanej, ustawiono 20 stołów, każdy na 40 osób (łącznie wzięło zatem w owej uczcie 800 osób!), jak w czasie uczy przygrywały dwie orkiestry wojskowe, a także jak wielkie wrażenie na obecnych zrobił olbrzymi tort (dar cukierników warszawskich) z cukrowym biustem Kraszewskiego. Wiadomo nadto, że na niedzielny bal, który odbył się w Sukiennicach w niedzielę 5 października, przybyło ok. cztery tysiące osób. Wśród nich była Helena Modrzejewska („obsypana fiołkami przez panie”). Por. K. Sinko, *Bale i przyjęcia w starych i nowych Sukiennicach*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 48 (17 lutego), dodatek nr 7.

⁷ Wśród nich byli m.in. wspomniana Helena Modrzejewska (przybyła z Ameryki), Włodzimierz Spasowicz (przyjechał z Petersburga), Wacław Gasztowtt, redaktor „Bulletin Polonais” (z Paryża).

1879 roku zakończył prace przy potężnym obrazie *Pochodnie Nerona* (w owym czasie częściej nazywano go *Świecznikami chrześcijaństwa*). Artysta najpierw pokazał swoje dzieło w rzymskiej galerii Akademii św. Łukasza, a potem „wysłał” je w długą wędrówkę po największych miastach Europy. Obraz pokazano w Monachium, Wiedniu, Petersburgu, Pradze, Poznaniu, Warszawie i Lwowie. Stąd trafił do Krakowa!

Tak się złożyło, że w niedzielę 5 października 1879 roku Siemiradzki spotkał się z grupą przyjaciół – artystów i literatów – w restauracji u Wentzla (w Rynku Głównym; restaurację tę zwano naówczas często „handlem korzennym Pod Obrazem”). Wiadomo, że w gronie tym byli m.in. Witold Pruszkowski, Zygmunt Sarnecki, Kazimierz Zalewski i Tadeusz Ajdukiewicz. Podczas owego śniadania twórca *Pochodni Nerona* ogłosił przyjaciołom, że postanowił podarować swój obraz Krakowowi, w szczególności zaś – planowanemu od czasów jeszcze prezydenta Józefa Dietla Muzeum Narodowemu, które miałyby powstać w odnowionych właśnie Sukiennicach⁸. Pomysł wywołał entuzjazm przyjaciół, którzy też natychmiast postanowili „kuć żelazo, póki gorące”. Cała gromadka udała się też o godz. 14-tej do restauracji w hotelu Victoria (przy ul. Zwierzynieckiej 6) na „składkowy” obiad organizowany przez dziennikarzy i artystów oraz literatów, na którym głównym gościem był Józef Ignacy Kraszewski. Do stołu zasiadło ok. 100 osób. W czasie tego obiadu wzniesiono wiele toastów. Ale najważniejsze było jedno wystąpienie: Henryka Siemiradzkiego, który „ofiarował w ręce prezydenta Zybliekiewicza do Sukiennic, a jak się wyraził dla kraju całego *Świeczniki Chrześcijaństwa*. Nie podobna opisać wdzięku – pisał korespondent «Czasu» – w jakim ten dar wspaniały zrobionym został; trudniej jeszcze powiedzieć niesłychany zapał, który wywołał między obecnymi. Zdawać się mogło, że jakiś ognisty meteor zabłysł i oświecił ucztę. Natychmiast postawiono wniosek, aby wiadomość obwieścić miastu plakatami, co też prezydent zarządził⁹. W rzeczy samej, nazajutrz, w poniedziałek 6 października, w całym Krakowie pojawiły się plakaty z tą sensacyjną informacją. W południe tego dnia w kamienicy Konrada Wentzla przy Rynku Głównym zebrało się 39 artystów uczestniczących w jubileuszu Kraszewskiego i każdy z nich zadeklarował przekazanie dla mającego powstać Muzeum co najmniej jednego swojego dzieła. Wieczorem zaś krakowianie zorganizowali na cześć artysty olbrzymi pochód, który z setkami po-

⁸ Historycy sztuki wspominają, że artysta proponował wcześniej sprzedaż tego obrazu do zbiorów carskich w Petersburgu, ale transakcja nie doszła do skutku. Por. W. Okoń, *Henryk Siemiradzki – alegoria żywa*, [w:] *idem, Alegorie narodowe. Studia z dziejów sztuki polskiej XIX wieku*, Wrocław 1992, s. 147-166; M. Poprzęcka, *Neron czy chrześcijanie?*, [w:] *eadem, Kochankowie z masakrą w tle i inne eseje o malarstwie historycznym*, Warszawa 2004, s. 166-171.

⁹ „Czas” 1879, nr 230 (7 października).

chodni przeszedł ulicami miasta¹⁰. We wtorek, 7 października, na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrała się Rada Miejska Krakowa, która złożyła Henrykowi Siemiradzkiemu oficjalne podziękowanie, a przede wszystkim podjęła uchwałę o utworzeniu w Sukiennicach Muzeum Narodowego¹¹.

Gromadzenie zbiorów dla przyszłego Muzeum Narodowego trwało cztery lata, aż do dnia 12 września 1883 roku, kiedy to w czasie uroczystości zorganizowanych w 200. rocznicę zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem Muzeum Narodowe w Krakowie zostało oficjalnie otwarte¹².

Jak wspomniano, na fali entuzjazmu, jaki wywołał gest Siemiradzkiego, zewsząd zaczęły się sypać deklaracje artystów ofiarowujących dla przyszłego Muzeum Narodowego swoje dzieła. Wśród ofiarodawców znaleźli się m.in. Juliusz Kossak, Władysław Łuszczkiewicz, Witold Pruszkowski, Tadeusz Ajdukiewicz, Kazimierz Pochwański, ale także Leopold Loeffler, Karol Müller, Saturnin Świerzyński, Bronisław Abramowicz i inni. Niestety, w gronie ofiarodawców zabrakło... Jana Matejki! Okazuje się, że twórca *Grunwaldu* nie tylko nie zadeklarował gotowości przekazania do mającego powstać Muzeum Narodowego jednego ze swych dzieł, ale – jak wspomniano – zbojkotował przywołane tu uroczystości związane z oddaniem do użytku odnowionych

¹⁰ Pochód na cześć Siemiradzkiego zorganizowali najprawdopodobniej członkowie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Kilkaset osób z pochodniami zebrało się na Placu Szczepańskim, by stąd wyruszyć w stronę hotelu Krakowskiego (przy ul. Podwale), gdzie mieszkał podczas pobytu w Krakowie Siemiradzki. Po drodze – jak piszą świadkowie tamtych wydarzeń – do pochodu dołączyły tłumy krakowian. Przed hotelem złożono artyście publiczny hołd, wygłaszając okolicznościowe mowy. Na prośbę uczestników pochodu artysta dołączył do nich, by wspólnie pomaszerować ul. Basztową w stronę Bramy Floriańskiej, a następnie – ulicą Floriańską do Rynku, pod hotel Drezdeński, gdzie zatrzymał się na czas pobytu w Krakowie Kraszewski. Po gorącym spotkaniu artysty z pisarzem, pochód wyruszył w stronę domu prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza. Po złożeniu wódcarzowi miasta hołdu pochód się rozwiązał.

¹¹ Uchwała ta brzmiała: „Z uwagi, że Henryk Siemiradzki obraz swój, *Świeczniki chrześcijaństwa*, sławny w całej Europie, ofiarował do Sukiennic na pożytek kraju; z uwagi, że wspaniały ten czyn wywołał w kołach artystycznych myśl założenia w Sukiennicach galerii obrazów a w szerszych kołach myśl założenia tamże Muzeum Narodowego – Rada m. uchwała: 1. Rada Miasta *in corpore* wynurzy Siemiradzkiemu podziękowanie za dar tak wielkiej wartości i w tym celu zaprosi Go przez deputację do sali radnej. 2. Rada wybierze komisję z 7 członków celem obmyślenia środków dla uwiecznienia wspaniałego czynu obywatelskiego. 3. Przeznacza połowę piętra Sukiennic od ulicy Brackiej na założenie galerii obrazów a ewentualnie także na założenie Muzeum Narodowego. 4. Obowiązuje się do utrzymania tak galerii jak i muzeum kosztem miasta i całego narodu” (cyt. za: M. Szukiewicz, *Dzieje, rozwój i przyszłość Muzeum Narodowego w Krakowie*, Kraków 1908, s. 28-29).

¹² Por. J. Pagaczewski, *Muzeum Narodowe w Krakowie w dwudziestą rocznicę otwarcia*, Kraków 1904; M. Szukiewicz, *op. cit.*; T. Dobrowolski, *Zarys historii Muzeum Narodowego w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 1951 (1952), t. 1, s. 12-50; A. Kopff, *Pierwsze lata Muzeum Narodowego w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, 1954-1955 (1956), t. 4, s. 273-303.

Sukiennic oraz jubileuszem Kraszewskiego! W czasie, gdy do Krakowa ze wszystkich stron świata przyjeżdżały tysiące gości, on... wyjechał z miasta na wieś, do dworku w Krzesławicach.

Nie jest to miejsce, aby szerzej rozpisywać się o przyczynach owej absencji największego naówczas polskiego artysty w czasie tak ważnych uroczystości. Dość wspomnieć, że jedną z nich był konflikt, jaki w 1866 roku podzielił dwóch wielce zasłużonych dla polskiej kultury ludzi: Matejkę i Kraszewskiego. Przypomnijmy. Autor *Starej baśni* kandydował wcześniej do objęcia katedry literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim¹³. Wiadomo także, iż w 1865 roku wędrujący po Europie z żoną Teodorą Jan Matejko został w Dreźnie przyjęty przez Kraszewskiego w jego tamtejszej willi. Początkowo wszystko wskazywało też, że pisarza i artystę połączy przyjaźń. Niestety, stało się inaczej. Punktem zapalnym stała się decyzja Matejki o wysłaniu na wystawę do Paryża w 1866 roku swojego najnowszego dzieła – *Rejtana*. Ta decyzja artysty oburzyła Kraszewskiego, który fakt pokazania tego obrazu publiczności paryskiej uznał za obrazę pamięci o dawnej Rzeczypospolitej, a dalej – za świadomą próbę poniżenia współczesnych Polaków przez przywoływanie bolesnych kart z dziejów Rzeczypospolitej¹⁴. Wiele wskazuje na to, że konflikt zrodził się z niezrozumienia przez Kraszewskiego intencji Matejki, ale faktem jest, że ów konflikt zaważył na zerwaniu na długie lata jakichkolwiek stosunków między obu twórcami. Co więcej, zaważył również na zachowaniu się Matejki w październiku 1879 roku. Ponieważ apel Henryka Siemiradzkiego o ofiarowanie przez polskich artystów przyszłemu Muzeum Narodowemu w Sukiennicach jednego ze swych dzieł pojawił się w czasie uroczystości ku czci Kraszewskiego, Matejko przeszedł nad nim w milczeniu.

W Krakowie spodziewano się, że artysta mimo wszystko po pewnym czasie przyłączy się do ofiarodawców powstającego w Sukiennicach Muzeum Narodowego. Toteż gdy tylko w połowie 1880 roku rozeszła się po Krakowie wiadomość o podjęciu przez artystę pracy przy monumentalnym *Hołdzie pruskim*, niemal wszyscy zainteresowani sprawą stworzenia w Krakowie Muzeum Narodowego byli przekonani, że ten obraz zostanie przekazany przez Matejkę do Sukiennic. Oczekiwania były tym bardziej uzasadnione, że po ukończeniu

¹³ Mimo rozlicznych zabiegów pisarza oraz jego przyjaciół katedry jednak nie otrzymał. O przyczynach tych jego niepowodzeń pisze Henryk Barycz w książce *Józef Ignacy Kraszewski czterokrotny kandydat do katedry uniwersyteckiej*, Kraków 1979, s. 162.

¹⁴ W dziele *Z roku 1866. Rachunki*, wydanym pod pseudonimem B. Bolesławita, pisarz oświadczył, że *Rejtan* Matejki „jest to obelżywy policzek przeszłości. Jeśli kiedy, to dziś na wystawę europejską nie godziło się posyłać tej *nostra culpa*” (B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1866. Rachunki*, Poznań 1867, s. 310). Por. także A. Czartkowski, *Kraszewski o Matejce*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 29 (10 lipca).

pracy przy obrazie artysta zdecydował się pokazać go krakowskiej publiczności właśnie w Sukiennicach! Obraz zawisł w północnej części Sukiennic (od ul. św. Jana), którą władze miasta przekazały w dniu 7 października 1879 roku Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych. Dzieło Matejki znalazło się pośród obrazów dawnych obcych mistrzów ze zbiorów prywatnych. Pokaz obrazu odbył się 19 kwietnia 1882 roku. Po dwóch tygodniach *Hołd pruski* wywieziono jednak z Krakowa. Jak to było naówczas w zwyczaju, dzieło rozpoczęło podróż po ziemiach polskich, a następnie po całej niemal Europie. Trzeba dodać: podróż tryumfalną!

Powszechnie oczekiwano, że artysta wcześniej czy później ogłosi jednak decyzję o przekazaniu tego dzieła do przyszłego Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Tymczasem wszystkich czekała wielka niespodzianka: w dniu 6 października 1882 roku Matejko nagle udał się do Lwowa, by nazajutrz wziąć udział – jako gość – w posiedzeniu Sejmu Krajowego. W „Czasie” można było przeczytać, że artysta wyjechał do Lwowa „w celu porozumienia się z kołami sejmowymi w sprawie restauracji zamku królewskiego na Wawelu”¹⁵. Tymczasem okazało się, że chodziło w tym przypadku o to, aby artysta był obecny w loży marszałka Zyblikiewicza, kiedy ten poinformuje zasiadających w Sejmie Krajowym posłów o decyzji tegoż artysty o przekazaniu *Hołdu pruskiego* do... Muzeum Narodowego na Wawelu! Wiadomość ta została przyjęta przez posłów z największym entuzjazmem. Sejm Krajowy zdecydował też w dniu 11 października o utworzeniu – jako podziękowania za „królewski” dar – stypendium imienia Jana Matejki w wysokości 1 tys. złr rocznie, przeznaczzonego dla słuchaczy Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie podejmujących dalsze kształcenie za granicą¹⁶. Mieszkańcy stolicy Galicji uczcili artystę wielkim pochodem z pochodniami w niedzielę wieczorem 8 października, posłowie Sejmu Krajowego wydali na jego cześć wielki bankiet, a Rada Miejska Krakowa na nadzwyczajnym posiedzeniu zwołanym w dniu 17 października nadała mu przez aklamację honorowe obywatelstwo dawnej stolicy Polski oraz podjęła decyzję o nadaniu jego imienia placowi, przy którym stanął był niedawno gmach Szkoły Sztuk Pięknych.

Decyzja artysty umotywowana została bardzo pięknie. Chodziło mu przede wszystkim – o czym sam mówił w czasie wzmiankowanego wyżej bankietu, wydanego na jego cześć przez Sejm Krajowy w dniu 11 października – o przypomnienie narodowi polskiemu o obowiązku zajęcia się restauracją Zamku Wawelskiego. Wszak w 1880 roku cesarz Franciszek Józef I obiecał

¹⁵ „Czas” 1882, nr 230 (8 października).

¹⁶ Zdecydowano zarazem, że to Jan Matejko będzie jednoosobowo przyznawał owo stypendium. Warto pamiętać, że wśród stypendystów Matejki znalazł się po latach Stanisław Wyspiański!

„zaopiekować się” tym zabytkiem, tzn. obiecał mieszkańcom Krakowa, że przejmie od wojska zamek na swoją rezydencję, co miało otworzyć drogę do jego restauracji. Matejko poszedł dalej: z góry założył, że w Zamku Wawelskim powstanie Muzeum Narodowe.

Odwołując się do udanego eksperymentu Henryka Siemiradzkiego sprzed trzech lat, twórca *Hołdu pruskiego* zaapelował teraz do polskich artystów o przekazywanie swoich dzieł do owego „wirtualnego” Muzeum¹⁷. Rzecz w tym jednak, że obietnica cesarza z 1880 roku o przekształceniu Zamku Wawelskiego w rezydencję monarszą była deklaracją bez pokrycia, że austriackie wojsko przez ćwierć wieku po jej ogłoszeniu miało nadal stacjonować w jego komnatach. W tej sytuacji apel artyści do swoich kolegów o przekazywanie dzieł dla ozdobienia komnat wawelskich minął bez echa. Co jednak najważniejsze, *Hołd pruski* nie wzbogacił skromnych jeszcze naówczas zbiorów Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Nadal „wędrował”¹⁸. Kwerenda ówczesnej prasy, a także lektura istniejących opracowań pozwala na „wyłapanie” znamiennych faktów z owej wędrówki dzieła po Europie. Okazuje się więc na przykład, że w wiedeńskiej sali Gartenbau-Gesellschaft, w której odbywał się pokaz dzieła naszego artysty, cesarz Franciszek Józef I oglądał je w tydzień po decyzji Matejki o przekazaniu obrazu do przyszłego Muzeum Narodowego na Wawelu. Dzieło – jak donosiła ówczesna prasa, a także pisał Marian Gorzkowski – miało bardzo przypaść do gustu monarsze. Przy tej okazji krakowski korespondent „Czasu” zauważył jednak, że w stolicy Austro-Węgier zmieniono jego tytuł; pokazywano je tutaj jako *Hołd elektora brandenburskiego!*¹⁹ Zaś w Rzymie, dokąd przewieziono obraz z Wiednia, z sali, w której go umieszczono, wszyscy artyści usunęli swoje dzieła, „snadź nie chcąc, by gwiazdy gasły wobec słońca”²⁰.

¹⁷ Krakowski „Czas” z 13 października przedrukował obszerny artykuł z „Gazety Narodowej”, w którym opisano przebieg owego bankietu, a także przywołano fragment wystąpienia Matejki, w którym artysta, mówiąc o przeznaczeniu swojego dzieła „na ozdobienie jednej ze sal królewskiego zamku, który ma wrócić do swej świetności”, miał zarazem wyrazić nadzieję, „że ofiara jego będzie zachętą, że dzięki gorliwemu zajęciu się losami ojczyźnej sztuki przez kraj cały młode i dzielne siły będą mogły dziełami swoimi przyczynić się do uświetnienia i uczczenia narodowych tradycji” („Czas” 1882, nr 234, 13 października).

¹⁸ Jak przypominała Magdalena Buyko, najpierw dzieło pokazano w Warszawie, następnie we Lwowie, skąd przewieziono obraz do Wiednia, stąd do Rzymu, potem do Paryża, Berlina, Poznania, Pragi, Pesztu, by wreszcie w 1885 roku powrócić do Krakowa. Trzeba tu dodać, że we wrześniu i październiku 1883 roku pokazano obraz w jednej z sal Zamku Wawelskiego – na wystawie poświęconej Matejce. Por. M. Buyko, *Hołd pruski w podróży*, [w:] *Hołd pruski. Matejko Wawelowi...*, op. cit., s. 48-66.

¹⁹ „Czas” 1882, nr 240 (20 października).

²⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1883, nr 5, s. 80.

Wędrówka obrazu po Europie trwała trzy lata. Dopiero w 1885 roku *Hołd pruski* powrócił na stałe do Krakowa. Jak pisze Marian Gorzkowski, w tym roku marszałek Mikołaj Zybkiewicz zdecydował, aby obraz zawisnął w Sukiennicach. Ale nie jako własność Muzeum Narodowego lecz jako depozyt. Miał tu pozostać tylko do czasu odrestaurowania Zamku Wawelskiego, tymczasem depozytem pozostał do dzisiaj!

Wiwat Sobieski!

Dla wielbicieli artysty „niepowodzenie” związane z pozyskaniem *Hołdu pruskiego* dla Muzeum Narodowego w Sukiennicach było niewątpliwie bolesne. Rzecz w tym jednak, że nie tracili oni nadziei na pozyskanie innego wielkiego dzieła Mistrza. Tym bardziej, że rozeszła się w ich szeregach wiadomość, iż w czerwcu 1882 roku Matejko sprowadził z Paryża równie wielkie płótno jak to, na którym namalował *Hołd pruski*. Wszystkich uradowała szeroko kolportowana w Krakowie wiadomość, że artysta zaczął malować obraz ukazujący wspaniałe zwycięstwo sprzymierzonych wojsk polskich i austriackich nad Turkami we wrześniu 1683 roku, czyli *Sobieskiego pod Wiedniem*. Malarz pracował nad tym dziełem przeszło rok – aż do sierpnia 1883 roku²¹.

Tym razem organizatorzy Muzeum Narodowego w Sukiennicach postanowili działać według z góry obmyślonego planu. Przede wszystkim obliczyli, że w 1883 roku przypada 25. rocznica debiutu artystycznego Mistrza Jana. Zdecydowali zatem, aby zorganizować mu piękną uroczystość jubileuszową. Chcąc przy tym „zabezpieczyć się” co do pozyskania *Sobieskiego* dla Muzeum Narodowego, w lipcu 1883 roku powołali do życia Komitet Jubileuszowy, w skład którego weszli reprezentanci elity Krakowa z Arturem Potockim i Mikołajem Zybkiewiczem na czele²². Komitet postawił przed sobą dwa zadania: przygotowanie uroczystości jubileuszowej Mistrza Jana oraz zakup dla Muzeum Narodowego w Sukiennicach jego obrazu *Sobieski pod Wiedniem*. Co do pierwszej sprawy, ustalono, że uroczystość ta odbędzie się we wrześniu 1883 jako ostatnia część obchodów związanych z 200. rocznicą odsieczy wiedeńskiej. Co do drugiej, zważając na koszty ponoszone przez artystę przy tworzeniu tak monumentalnych dzieł, a także pamiętając o tym, że przed rokiem podarował on narodowi *Hołd pruski*, ogłosili w prasie publiczną zbiórkę funduszy. Komitet (działający pod nazwą „Komitet zakupna obrazu Matejki dla Muzeum Narodowego w Krakowie”) w błyskawicznym tempie zebrał 35 tys. złr.

²¹ Oczywiście, z przerwami, jak to było w zwyczaju naszego artysty, w czasie których malował inne obrazy, znacznie mniejszych rozmiarów.

²² Zybkiewicz wprawdzie jako marszałek Galicji przebywał czasowo poza dawną stolicą Polski, we Lwowie lub Wiedniu, ale wciąż był „obywatelem” Krakowa.

W tej sytuacji wszystko wskazywało na to, że *Sobieski* rzeczywiście trafi na stałe do Sukiennic. Oczekiwania były tym bardziej uzasadnione, że 10 sierpnia 1883 artysta zdecydował o przeniesieniu dzieła ze swej pracowni w gmachu Szkoły Sztuk Pięknej do Sukiennic, aby w wielkiej sali móc ostatecznie je wykończyć. I rzeczywiście, w dniu 24 sierpnia obraz został oficjalnie pokazany publiczności. Radość krakowian trwała jednak tylko pięć dni, bowiem artysta zdecydował o wywiezieniu *Sobieskiego* do Wiednia, a to w celu pokazania go mieszkańcom stolicy monarchii austro-węgierskiej.

Plan Matejki był prosty i zarazem wspaniały. Wiedeńczycy przygotowywali się właśnie do obchodu wielkiej rocznicy uratowania ich miasta przed nawałą turecką w 1683 roku. Najważniejszym elementem owych uroczystości miała być wielka wystawa historyczna poświęcona temu wydarzeniu. Rzecz w tym jednak, że w czasie owych wielkich przygotowań do uroczystości rocznicowej „zapomnieli” oni o zasługach Polaków i króla Jana III Sobieskiego w ratowaniu ich miasta przed Turkami. Matejko postanowił zatem przypomnieć im o tym. W trybie pilnym wysłał do stolicy monarchii Mariana Gorzkowskiego, swojego osobistego sekretarza i powiernika, ze zleceniem wynajęcia na koszt artysty tej samej sali, w której przed rokiem pokazywano *Hold pruski* (była to wspomniana sala Gartenbau-Gesellschaft w Ogrodzie Botanicznym) oraz zorganizowania w niej wystawy *Sobieskiego pod Wiedniem*. W rzeczy samej w dniu 12 września 1883 roku, tzn. w tym samym dniu, w którym w stolicy Austrii odbywały się uroczystości 200. rocznicy uwolnienia Wiednia od nawały tureckiej, w Gartenbaum-Gesellschaft otwarto pokaz obrazu naszego artysty. Chcąc użyć zamierzony cel propagandowy, jakim było uświadomienie współczesnym wiedeńczykom zasług polskiego króla w ratowaniu ich miasta przed Turkami, Matejko zdecydował, że obraz będzie można oglądać bezpłatnie! Ta sensacyjna decyzja polskiego artysty przyniosła mu sukces: *Sobieskiego pod Wiedniem* zobaczyły tysiące mieszkańców Wiednia ze wszystkich sfer społecznych, a jego dzieło stało się swoistym „podręcznikiem” historii Europy sprzed dwustu lat.

Powróćmy jednak do Krakowa, do sprawy jubileuszu 25-lecia pracy twórczej naszego artysty. Uroczystość ta okazała się pięknym zwieńczeniem trwających tydzień uroczystości związanych z rocznicą wiedeńską²³. Zapoczątkowane one zostały religijną uroczystością koronacji cudownego

²³ Literatura poświęcona tym obchodom w Krakowie jest bardzo bogata. O obchodach pisali m.in. I. Polkowski, *Kronika dni wrześniowych Roku Pańskiego 1883*, „Kalendarz Krakowski na 1884 rok”, s. 67-106; M. Rożek, *Tradycja wiedeńska w Krakowie*, Kraków 1983; C. Bąk-Koczarska, *Rada Miejska organizatorem obchodu 2000-lecia odsieczy Wiednia w Krakowie*, „Krzysztofor” 1982, t. 9, s. 38-55; W. Bieńkowski, *Rok 1883 w Krakowie. (Uroczystości 200-lecia odsieczy Wiednia)*, „Rocznik Krakowski” 1987, t. 51, s. 97-118; P. Sierżęga, *Obchody 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej w Galicji (1883 r.)*, Rzeszów 2002, s. 46-100.

obrazu NMP Piaskowej w kościele OO. Karmelitów Trzewiczkowych (7 września). Po nich nastąpiły kilkudniowe obchody jubileuszu 200-lecia odsieczy wiedeńskiej. Złożyły się na nie uroczystości w katedrze wawelskiej, poświęcenie Muzeum Narodowego, otwarcie w Sukiennicach wielkiej wystawy pamiątek z epoki króla Jana III, odsłonięcie płaskorzeźby na cześć króla Jana III na ścianie kościoła Mariackiego (dzieło Piusa Welońskiego), odsłonięcie pomnika tegoż króla w Parku Strzeleckim (fundatorami byli członkowie Bractwa Kurkowego), a wreszcie zorganizowanie wielkiego pochodu mieszkańców Krakowa i tysięcy pątników ze wszystkich ziem polskich, który przeszedł Drogą Królewską: od Bramy Floriańskiej na Wawel.

Jak zapowiadano, bezpośrednio po zakończeniu uroczystości ku czci Sobieskiego, czyli w dniu 13 września, zaplanowano obchody jubileuszu Jana Matejki. Najpierw odbyła się w katedrze wawelskiej koncelebrowana przez bpa Albina Dunajewskiego msza św. w intencji artysty, po czym liczna rzesza jej uczestników przeszła na dziedziniec Zamku Wawelskiego²⁴. Tu, na krużgankach, odbyła się uroczystość, w czasie której wygłoszono kilka mów, a także wręczono Jubilatowi kilka adresów. Po złożeniu mu należnego hołdu przewidziano przejście zebranych do dwóch komnat Zamku w celu oglądnięcia wystawy, na której zgromadzono blisko sto dzieł artysty. Zanim jednak do tego doszło, wszystkich czekała jeszcze zgotowana przez głównego bohatera uroczystości spora niespodzianka.

Przypomnijmy: po zgromadzeniu się na dziedzińcu zamkowym wszystkich gości, część z nich, zaopatrzona w okolicznościowe kokardy lub bilety wstępu, udała się z Jubilatem na krużganki, gdzie najpierw prezydent miasta Krakowa, Ferdynand Weigel, wręczył artyście dokument potwierdzający nadanie mu honorowego obywatelstwa m. Krakowa. Laudację Jubilata wygłosił hr. Artur Potocki, zastępca przewodniczącego Komitetu Jubileuszowego²⁵. W końcowych partiach swojego wystąpienia hr. Potocki zwrócił się do artysty z prośbą o przekazanie *Sobieskiego pod Wiedniem* do zbiorów Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Oświadczył: „*Unię* zawiesił Kraj w swoim Sejmie. *Hołd pruski* oddałeś na Wawel; cały naród przejął się pragnieniem, żeby pomnik chwały Sobieskiego stał się jego własnością, by go mógł postawić w Muzeum Narodowym”²⁶. Niestety, apel ten nie został wysłuchany. Matejko, wiedząc dobrze o powszechnych oczekiwaniach, przygotował sobie

²⁴ Zgodę na zorganizowanie uroczystości na terenie zajmowanym od 1846 roku przez wojsko austriackie uzyskano tylko dlatego, że na czele Komitetu Jubileuszowego Matejki stał marszałek Galicji Mikołaj Zyblikiewicz.

²⁵ Marszałek Mikołaj Zyblikiewicz był w tym dniu we Lwowie, tam bowiem rozpoczął obrady Sejm Krajowy.

²⁶ Cyt. za: S. Tarnowski, *Jan Matejko*, Kraków 1897, s. 266.

odpowiedź, która zaskoczyła wszystkich: poinformował zebranych, że *Sobieskiego* przekazuje na własność narodu polskiego, ale swoją darowiznę warunkuje życzeniem, aby dzieło to trafiło jako „dar narodu polskiego” do Rzymu, do Ojca Świętego Leona XIII.

Skrzętnie ukrywana dotychczas wiadomość o takim zamiarze rozporządzenia dziełem była prawdziwym szokiem dla uczestników uroczystości. Mimo że poza kilkoma osobami nikt się nie spodziewał takiego obrotu sprawy, trudno było w zaistniałych okolicznościach zrobić coś innego, jak tylko przyjąć decyzję artysty z należnym szacunkiem. Taki wydzźwięk miało też wystąpienie prof. Stanisława Tarnowskiego²⁷. Decyzja Matejki wprawiła natomiast w zachwyt biskupa Albina Dunajewskiego, który dał temu wyraz w swoim wystąpieniu. On też wiadomość o decyzji naszego artysty natychmiast przekazał do Rzymu. Wkrótce nadeszła z Watykanu odpowiedź, która uradowała artystę: Ojciec Święty dar ten postanowił przyjąć! Matejko otrzymał nadto obszerny list dziękczynny od przebywającego na wygnaniu w Watykanie kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. Po przeprowadzeniu odpowiednich przygotowań, w grudniu 1883 roku do Rzymu udała się z Krakowa ośmioosobowa delegacja, która w dniu 16 grudnia uczestniczyła w uroczystości osobistego przekazania przez Matejkę obrazu *Sobieski pod Wiedniem* papieżowi Leonowi XIII²⁸. Dzieło znalazło się w Muzeach Watykańskich, na honorowym miejscu, w sali tuż obok słynnych *Stanz* Rafaela Santi. I tam pozostaje do dzisiaj.

Wobec takiego rozporządzenia obrazem przez jego twórcę właściwie bez większego echa przeszła inna wiadomość: o otwarciu wystawy blisko stu obrazów i rysunków Jana Matejki w dwóch komnatach Zamku Wawelskiego. Władze wojskowe zgodziły się na to, aby przez cały miesiąc mieszkańcy

²⁷ Sam Tarnowski w monografii Matejki napisał, że nie został dopuszczony wcześniej do tajemnicy. Przy tej okazji przypomniał głosy oburzonych „patriotów”, którzy uznali, iż Matejko postąpił wbrew interesowi narodowemu.

²⁸ Artyście zależało na tym, aby był to „dar narodowy”, toteż zażyczył sobie, aby w składzie delegacji przekazującej dzieło Ojcu Świętemu znaleźli się reprezentanci różnych stanów społecznych. Tak też się stało. W liczącej kilkadziesiąt osób delegacji polskiej z Krakowa do Rzymu oprócz artysty znaleźli się Stanisław Tarnowski, Zygmunt Cieszkowski i Artur Potocki. Świat uniwersytecki reprezentował ks. prof. Władysław Chotkowski (wydalony z Poznania w 1873 roku w ramach tzw. „Kulturkampf”). Do delegacji w Rzymie dołączył wypędzony z Poznania kardynał prymas Mieczysław Ledóchowski. Z Paryża przyjechał na uroczystość książę August Czartoryski. W audiencji 16 grudnia wzięło udział nadto dwadzieścia kilka pań z rzymskiej arystokracji (z księżną Zofią z Branickich Odescalchi i księżną Maciejową z Krasińskich Radziwiłłową). Przybyło na uroczystość także ok. dwudziestu mieszkańców w Rzymie artystów polskich z Henrykiem Siemiradzkim i Piusem Welońskim na czele. Szerzej na temat tej uroczystości informowała prasa krakowska („Czas” 1883, nr 292, 23 grudnia), pisał także o niej Stanisław Tarnowski w broszurze *Oddawanie Ojcu Świętemu Leonowi XIII Daru Narodowego z obrazu Matejki*, Kraków 1884.

Krakowa i przybysze mogli zwiedzać ową wystawę²⁹. Dzięki temu po 37 latach, tzn. od wiosny 1846 roku, kiedy wojsko austriackie zostało zakwaterowane w zamku królów polskich, cywilni obywatele mogli na nowo wejść przynajmniej do dwóch komnat zamkowych!

W zaistniałej sytuacji Komitet zbierający fundusze na zakup dla Muzeum Narodowego w Sukiennicach obrazu Matejki znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Zwrócił się też do artysty z propozycją wykonania dla tej instytucji kopii *Sobieskiego*. Artysta jednak odrzucił propozycję członków Komitetu! Poinformował ich natomiast, że dla Muzeum w Sukiennicach namaluje obraz takiej samej wielkości jak ten, który przekazał do Rzymu. W tej sytuacji zdecydowano się czekać i... nie przerywać składki publicznej.

Tymczasem Mistrz Jan tworzył coraz nowe dzieła, bowiem otrzymywał coraz nowe zamówienia. Wiadomo więc, że na zamówienie Jana Zamoyskiego stworzył w 1884 roku obraz *Zamoyski pod Byczyną*. W tym samym czasie namalował – na zamówienie Stanisława Tarnowskiego z przeznaczeniem dla zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego – portret zmarłego przed rokiem rektora Józefa Szujskiego. Nie sposób zresztą przywołać tu wszystkich dzieł, które powstały po 1883 roku. Wiadomo, że z tego okresu pochodzi obraz zatytułowany *Bolesław Chrobry przy Złotej Bramie w Kijowie*, ale także – że w tym czasie artysta pracował nad cyklem jedenastu szkiców do obrazów, które miały ozdobić aulę zbudowanej właśnie Politechniki Lwowskiej³⁰. W 1886 roku artysta przyjął zamówienie od ks. Antoniego Kanteckiego, znanego w Poznańskim działacza politycznego i redaktora naczelnego „Kurierza Poznańskiego”, a przede wszystkim czynnego członka Poznańskiego Towarzystwa Naukowego,

²⁹ Pokazano tu *Hołd pruski*, ale także *Wjazd Henryka Walezego do Krakowa* (pierwsza kompozycja historyczna malarza – z 1854), *Władysław Jagiełło z Witoldem, modlący się przed bitwą grunwaldzką* (1855), *Zygmunt I nadaje prawo szlachectwa profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego* (1858), *Kazanie Skargi* (1864), *Unia lubelska* (1866), *Kopernik albo Rozmowa z Bogiem* (1873), *Uczta Wierzyńka w Krakowie* (1877), *Śmierć Władysława Warneńczyka* (1878), *Dymitr z Goraja wstrzymuje Jadwigę od wyłamania drzwi na Wawelu* (1881) oraz kilkadziesiąt portretów. Por. *Spis obrazów Matejki zgromadzonych na wystawie jubileuszowej w salach królewskich na Wawelu we wrześniu 1883*, Kraków 1883.

³⁰ To wielkie przedsięwzięcie artysta wykonał na zamówienie Sejmu Krajowego dla zbudowanego właśnie (ukończonego w 1877 roku) gmachu Politechniki Lwowskiej. Poszczególne szkice ułożone zostały w pewien całościowy cykl ideowy. Otwiera go *Geniusz ludzkości stworzony przez Boga-Ojca i Syna – symbol twórczego natchnienia*. Kolejne szkice noszą tytuły: *Geniusz, podtrzymujący ziemię – alegoria postępu*; *Kybele i Mamona – symbole uosabiające najgorsze namiętności i zbrodnie ludzkości*; *Tryumf Szatana*; *Ludzkość powracająca do wiary i ideału*; *Alegoria Nauki*; *Rozwój poezji, muzyki, historii*; *Rozwój architektury, rzeźby, malarstwa*; *Wynalazek transportu kolejowego*; *Ameryka i Europa połączone drutem telegraficznym*; *Zbliżenie cywilizacji europejskiej z kulturą Wschodu*. W latach 1887-1891 uczniowie Matejki (m.in. Kasper Żelechowski, Józef Unierzycki, Tomasz Lisiewicz, Włodzimierz Łuski) wykonali w oparciu o owe szkice 11 obrazów, które do dziś zdobią aulę Politechniki.

na obraz przedstawiający akt powołania do życia w 1519 roku przez bpa Jana Lubrańskiego Akademii w Poznaniu. Dzieło powstało w tym samym roku i od tego czasu jest jedną z cenniejszych ozdób zbiorów muzealnych Poznania (*Założenie Akademii Lubrańskiego w Poznaniu*). Mistrz Jan namalował w tym czasie także *Śmierć Zygmunta Augusta w Knyszynie* oraz *Portret Mikołaja Zyblikiewicza*.

Sytuacja zmieniła się dopiero z chwilą ukończeniu pracy przy *Joannie d'Arc*. Nastąpiło to pod koniec maja 1886 roku. Artysta zdecydował się wówczas pokazać ów obraz w Krakowie (tylko przez okres czterech dni), a następnie wyekspediował go w podróż europejską: do Berlina, potem do Warszawy, Wiednia, Paryża i Brukseli. „Uwolnwszy się” w ten sposób od brzemienia, jakim było to dzieło, zaczął przygotowywać się do nowego wielkiego przedsięwzięcia. Z decyzją jednak zwlekał. Powołany wiosną 1886 roku przez bpa Albina Dunajewskiego do Komitetu Restauracji Katedry Wawelskiej, włączył się całym sercem w prace mające przywrócić urodę tej świątyni. Zaczął planować m.in. wykonanie polichromii ścian wawelskiej katedry, na których chciał ukazać poczet królów, patronów, biskupów i świętych polskich. Przystąpił także do wykonania projektu neogotyckiego głównego ołtarza katedralnego. Nadto zaczął przymierzać się do stworzenia projektu witraży katedralnych. W styczniu 1887 uczestniczył w pracach eksploracyjnych grobów wawelskich: królowej Jadwigi oraz kardynała Oleśnickiego. Ale o obrazie dla Muzeum Narodowego wciąż było głucho. Nadzieje odżyły dopiero wiosną 1887 roku. Ale aby je właściwie zrozumieć, trzeba przywołać tu kilka informacji na pozór tylko pośrednio związanych z biografią artystyczną naszego twórcy.

Patrz Kościuszko na nas z nieba!

Wiadomo, że Matejko żywo interesował się sprawami, jakimi żyło jego pokolenie. Nie mógł zatem nie zauważyć zachodzących wokół niego zmian, szczególnie na galicyjskiej wsi. Tym bardziej, że każdy mógł naocznie przekonać się, iż wieś galicyjska po tragicznych doświadczeniach rabacji z 1846 roku, a także z epoki powstania styczniowego, gdy zachowała obojętność na dochodzące z Królestwa Polskiego echa walk powstańczych, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. zaczęła dawać o sobie znać w zupełnie nowy sposób: jako budzący się z wiekowego „uśpienia” ważny partner do współdecydowania o losach całego narodu z warstwami dotychczas rezerwującymi to prawo wyłącznie dla siebie. Do głosu zaczęło dochodzić pokolenie chłopów urodzonych już po zniesieniu pańszczyzny, otwarte na poznawanie świata³¹, domagające się dla siebie miejsca przy „narodowym stole”.

³¹ Należy pamiętać o rozwoju szkolnictwa wiejskiego w Galicji (nierzadko chłopcy sami organizowali tzw. szkółki zimowe) a także – o rozwoju czytelnictwa na wsi (tzw. gazetki „dla ludu”).

Złożyło się, że na arenie życia publicznego w Galicji w połowie lat siedemdziesiątych pojawił się człowiek, który wywodził się wprawdzie jeszcze z warstwy „historycznej”, czyli ze szlachty, ale który postanowił zachodzące zmiany w świadomości chłopów przyspieszyć, aby następnie włączyć tychże chłopów w nurt życia politycznego. Był to ks. Stanisław Stojałowski, człowiek z pasją, obdarzony niekwestionowanym talentem organizacyjnym, umiejący pozyskiwać sobie serca polskiego i ruskiego ludu³². Głównym orężem w podjętej walce o upodmiotowienie chłopów stały się w jego ręku pisemka ludowe „Wieniec” i „Pszczołka”, które dzięki umiejętnemu redagowaniu znalazły bardzo wielu czytelników w całym zaborze austriackim. Działalność redaktorską ks. Stojałowski umiejętnie łączył z organizacją wieców ludowych, a przede wszystkim pielgrzymek, które początkowo nosiły charakter religijny, ale dość szybko przekształciły się w wyprawy pątników narodowych³³. Ks. Stojałowski rozpoczął organizację owych pielgrzymek ludowych w 1877 roku, kiedy to z grupą ok. 100 chłopów galicyjskich udał się do Rzymu na jubileuszowe uroczystości 50-lecia kapłaństwa papieża Piusa IX. W dwa lata później, w maju 1879 roku, przyjechał do Krakowa na organizowane na Skałce uroczystości 800-lecia śmierci bpa Stanisława z ponad dwoma tysiącami chłopów. Jest rzeczą znamioną, że już ta wyprawa, zorganizowana pod hasłami religijnymi, połączona została z programem „edukacji patriotycznej”: jej uczestnicy, oprócz udziału w uroczystościach religijnych na Skałce, zwiedzili także katedrę wawelską, dotarli również na Wzgórze bł. Bronisławy, do stóp Kopca Kościuszki³⁴. W 1883 roku na wrześniowe uroczystości 200-lecia odsieczy wiedeńskiej ks. Stojałowski sprowadził do Krakowa osiem tysięcy chłopów! To przedsięwzięcie tylko częściowo zachowało charakter religijny (pielgrzymi wzięli udział w uroczystościach koronacji obrazu Matki Bożej Piaskowej); przede wszystkim nosiło charakter patriotyczny, chłopscy pielgrzymi uczestniczyli bowiem w wielkiej procesji, która przeszła ulicami Krakowa spod Bramy Floriańskiej na Wawel, uczestniczyli w uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy upamiętniającej postać króla Jana III Sobieskiego na kościele Mariackim,

³² Ks. Stanisław Stojałowski (1845-1911) pochodził z rodziny szlacheckiej. Początkowo związał się z zakonem jezuitów, ale w 1875 r. porzucił zakon i został kapłanem diecezjalnym. W tym samym roku zakupił dwa upadające pisma dla ludu: „Wieniec” i „Pszczołkę” i wkrótce przekształcił je w swoją trybunę, z której głosił potrzebę włączenia chłopów do aktywnego życia społecznego i politycznego. Organizował kółka rolnicze, a przede wszystkim partie polityczne (Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Ludowe, Zjednoczenie Stronnictw Ludowych, Polskie Centrum Ludowe).

³³ Kazimierz Borelowski w 1912 roku zjawisko owych wypraw do Krakowa nazwał pątnictwem narodowym. Por. F. Ziejka, *Krakowscy pątnicy*, [w:] *Klejnoty i sekrety Krakowa*, red. R. Godula, Kraków 1994.

³⁴ Por. „Czas” 1879, nr 107 (10 maja) i 108 (11 maja).

a niektórzy z nich zwiedzili w Sukiennicach wystawę związaną z wiktorią wiedeńską. Ks. Stojałowski nie omieszczał skorzystać z okazji, aby upowszechnić wśród chłopów zamiysł włączenia ich do współczesnego życia politycznego; zorganizował zatem w Parku Strzeleckim, gdzie właśnie odsłonięto pomnik króla Jana III, dwa wiece ludowe³⁵.

Ks. Stojałowski nie był przecież jedynym przewodnikiem chłopów w ich drodze do udziału w życiu narodowym. Podobni „budziciele” pojawili się w owym czasie na Śląsku (Karol Miarka, Konstanty Damrot, Norbert Bonczyk), ale i w samej Galicji (Maria i Bolesław Wyslouchowie). Ważną rolę w tym procesie unarodowienia (uhistorycznienia) warstwy chłopskiej odegrał związany przez całe lata z Krakowem pisarz, dramaturg i redaktor w jednej osobie, czyli Władysław Ludwik Anczyc (1823-1883). To jeden z najbardziej zasłużonych ludzi dla rozwoju świadomości narodowej chłopów polskich. Próbował on sił w poezji, ale zasłynął przede wszystkim jako autor rozlicznych „obrazków dramatycznych” z życia ludu, kalendarzy ludowych, opowiadań umoralniających, popularnych podręczników historii Polski³⁶. W dziejach polskich Anczyc zapisał się jednak przede wszystkim jako autor „obrazu historyczno-ludowego” pt. *Kościuszko pod Raclawicami*. Wartość artystyczna tego dziełka jest wprawdzie niezbyt wysoka, ale nie w tym tkwiła jego siła. Porwało ono współczesnych pisarzowi (i następne pokolenia) dzięki wyborowi narodowego tematu i znakomitej kompozycji. Przy jego pisaniu Anczyc odwoływał się przede wszystkim do swojego „patrona”, czyli do Teofila Lenartowicza (jako autora poematu *Bitwa raclawicka*, 1859)³⁷, ale skorzystał także z opowiadania Józefa Szujskiego *Ostatnia nobilitacja* (1860) oraz *Pamiętnika* pióra Filipa Lichockiego, prezydenta m. Krakowa w epoce powstania kościuszkowskiego (1862)³⁸. Największą wartością obrazu Anczyca był pomysł ukazania Kościuszki jako bohatera ludowego³⁹. Autor w umiejętny sposób potrafił ukazać oddanie sprawie narodowej zarówno ludu krakowskiego, jak podkrakowskich chłopów. To dzięki temu

³⁵ Szerzej o ks. Stojałowskim pisze Franciszek Kącki w monografii *Ks. Stanisław Stojałowski i jego działalność społeczno-polityczna*, Lwów 1937.

³⁶ W dorobku poetyckim Anczyca największą wartość posiada poemat *Tyrteusz* (1861). Pisarz zasłynął jednak przede wszystkim jako autor utworów „dla ludu”. Wielokrotnie zatem wznawiał „obrazki dramatyczne”: *Chłopi arystokraci* (1849), *Łobzowanie* (1854), *Flisacy* (1855), *Emigracja chłopska* (1876). Dużą poczytność na wsi zyskał jego „podręcznik” historii Polski pt. *Dzieje Polski w 24 obrazkach* (1863).

³⁷ Anczyc potwierdził to w dedykacji swojego „obrazu historyczno-ludowego”: „Teofilowi Lenartowiczowi, którego śliczny poemat *Bitwa raclawicka* dał mi pierwszą myśl napisania tego obrazu, poświęcam” ([W.L. Anczyc], *Kościuszko pod Raclawicami. Obraz historyczno-ludowy w 5-ciu oddziałach*. Napisał A. W. Lasota, Kraków 1881).

³⁸ Por. M. Szykowski, *Władysław Ludwik Anczyc. Życie i pisma*, t. 1, *Monografia*, Kraków 1908.

³⁹ Por. F. Ziejka, *Tadeusz Kościuszko w tradycji ludowej*, [w:] *idem, Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998, s. 119-134.

utwór jego, po raz pierwszy wystawiony na scenie Teatru Krakowskiego 26 grudnia 1880 roku, stał się nie tylko dla tej sceny „żelaznym” punktem przez następnych kilkadziesiąt lat, ale – co ważne – szybko trafił na sceny powstających w Galicji teatrów ludowych, wszędzie krzewiąc wśród widzów spod strzech nieznaną im wcześniej pojęcia służby Ojczyźnie⁴⁰.

Wolno sądzić, że właśnie na fali przywołanego tu w największym skrócie ożywienia życia społecznego i narodowego wsi galicyjskiej, której mieszkańcy zaczęli coraz liczniej pojawiać się w dawnej stolicy Polski jako „pątnicy narodowi”, zrodził się pomysł Jana Matejki stworzenia swojego wielkiego dzieła poświęconego bohaterom z 1794 roku. Niewykluczone, że artysta świadomie nawiązał do dzieła Anczyca, nadając swojemu nowemu dziełu taki sam tytuł, jaki nosił „obraz historyczno-ludowy” pisarza.

W biografii Matejki pióra Gorzkowskiego można znaleźć informację o tym, że Mistrz Jan zaczął myśleć o stworzeniu wielkiego obrazu ukazującego Naczelnika Kościuszkę pod Raclawicami już w 1885 roku. W każdym razie w tym roku namalował szkic tego dzieła⁴¹. Potwierdzenie tej informacji znajdujemy w listopadowym numerze wydawanego w Warszawie dwutygodnika „Kronika Rodzinna”: w numerze 21. tego pisma czytelnicy znajdowali następującą informację: „Wedle doniesień z Krakowa, w dalszym ciągu obrazów osnutych na tle dziejów ojczystych, Jan Matejko obecnie wykończyć zamierza Tadeusza Kościuszkę w otoczeniu kosynierów w dzień bitwy pod Raclawicami”⁴². Wiadomość, oczywiście, nie była ścisła, ale krążyła po kraju. Ponownie powróciła na łamy gazet w dniu 18 lipca 1886 roku, kiedy to zazwyczaj dobrze poinformowany redaktor petersburskiego „Kraju”, tym razem powołując się na doniesienia z „Gazety Warszawskiej”, zamieścił następującą notatkę:

Matejko nie spoczywa na wawrzynach; po ukończeniu olbrzymiego obrazu *Dziewicy Orleańskiej*, zabrał się już do nowego dzieła. Będzie nim równie wielkich rozmiarów obraz przedstawiający *Kościuszkę pod Raclawicami*. Szkic tej nowej kompozycji ma być śliczny. „Na tle malowniczego wiejskiego pejzażu, pisze «Gaz[eta] Warsz[awska]», odtwarza wielki artysta epizod walki, mianowicie zdobywanie armat; Kościuszko, postać pełna szlachetności i poetycznej prostoty, traktowana przez malarza z wielką miłością, zajmuje pierwszy plan obrazu”⁴³.

⁴⁰ Por. *Słownik polskich teatrów niezawodowych*, red. M.M. Lukas i in., seria 1, *Galicja*, t. 1-2, Wrocław 1992-1993.

⁴¹ Szkic ten na początku 1888 roku zakupił historyk lwowski Władysław Łoziński (za kwotę 1500 złr). Por. M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 303, 344.

⁴² „Kronika Rodzinna” 1885, nr 21 (1 listopada), s. 671.

⁴³ „Kraj” [Petersburg] 1886, nr 27 (18 lipca).

Także i tu wiadomość nie była dokładna. Owszem, powstał już szkic *Kościuszki pod Raławicami*, ale do malowania dużego obrazu artysta nie spieszył się. Wciąż nie był jeszcze gotów do podjęcia tego wyzwania. Niemniej, w ramach przygotowań do zmierzenia się z nim, w sierpniu tego samego 1886 roku postanowił zobaczyć okolice Raławic. Wybrał się zatem „za kordon”, do Królestwa Polskiego. Z natury ostrożny, dla uniknięcia kłopotów na granicy, najpierw pojechał do Szyc, stamtąd zaś do Ojcowa. Po kilku dniach wybrał się stąd – do Raławic. Marian Gorzkowski twierdził, że w czasie tej pierwszej, na swój sposób historycznej wyprawy naszego artysty do Raławic, „w podróży wszędzie był przez rosyjską policję strzeżony, lecz im z oczu zawsze umiał wymknąć się. Oglądał tam raławickie pola, rysował, badał miejscowość”⁴⁴.

Mimo owego czterodniowego pobytu w okolicach Raławic artysta do pracy nad obrazem wciąż jeszcze nie przystępował. Dopiero w lutym roku następnego, 1887, zamówił w Paryżu płótno do nowego obrazu. Płótno to zawiesił wspólnie z Gorzkowskim na blejtramicie w pracowni znajdującej się w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych (przy pl. Matejki) w dniu 12 marca 1887. Gorzkowski tak skomentował ten fakt:

[...] rozpoczęcie obrazu w dzień ulubiony daje mu [Janowi Matejce – F.Z.] pewną otuchę, że go szczęśliwie doprowadzi do skutku. Dnia 14 i 15 marca oraz dni następnych artysta rysował na osobnym papierze pojedyncze figury w różnych ruchach, w małych rozmiarach z modelu, przeznaczone do obrazu; po ukończeniu ich rysował je potem z tychże rysunków w wielkich już rozmiarach; następnie, dla dokładności, znowu powtórnie tak powiększone w obrazie sprawdzał z pozującym modelem⁴⁵.

Z dalszych zapisków sekretarza Szkoły Sztuk Pięknych wynika, że wstępne prace rysunkowe artysta ukończył w dniu 22 marca. Wówczas też rozpoczął malowanie farbami.

Wiadomości o rozpoczęciu przez Matejkę pracy przy nowym wielkim obrazie nie można było w niewielkim Krakowie ukryć. Musiały zatem dotrzeć one i do członków Komitetu kupna obrazu Mistrza do Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Od trzech lat, tzn. od czasu oddania przez artystę *Sobieskiego pod Wiedniem* papieżowi Leonowi XIII (formalnie w imieniu narodu polskiego!), członkowie owego Komitetu pozostawali w niepewności co do planów Mistrza. Na wszelki wypadek, aby zapewnić sobie w przyszłości jakieś jego dzieło w Muzeum Narodowym, już w połowie listopada 1883 przekazali mu 20 tysięcy złr jako „zaliczkę”. Artysta pieniądze przyjął, ale nie poinform-

⁴⁴ M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 311.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 324.

mował ofiarodawców, kiedy przekaże swój obraz do Muzeum Narodowego. Kiedy w maju 1884 roku, w związku z obchodami 300. rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego, namalował portret autora *Trenów* i ofiarował go Akademii Umiejętności⁴⁶, członkowie Komitetu przekazali artyście kolejną ratę *à conto* przyszłego „daru” dla Muzeum. Tym razem było to 15 tysięcy złr. Artysta także i tym razem pieniądze przyjął, ale nie wyjawiał, kiedy namaluje obraz dla Muzeum Narodowego. Nie powiedział także – co to będzie za obraz. Zarówno on, jak i członkowie Komitetu wiedzieli jedno: że na pewno nie będzie to największy jego obraz, który zaczął malować zaraz po ukończeniu *Sobieskiego pod Wiedniem*, czyli *Joanna d'Arc*. Zachęcony do malowania tego dzieła lekturą cieszącej się szeroką popularnością wśród polskich czytelników pracy Karola Libelta *Dziewica Orleańska*⁴⁷, artysta z góry założył, że będzie to jeszcze jeden „dar narodu polskiego”, tym razem – dla narodu francuskiego! Niezbyt dobrze zorientowany w sytuacji politycznej i społecznej ojczyzny Moliera, nie przyjmując do wiadomości wzrostu wśród Francuzów tendencji antyklerykalnych, artysta nasz długo trwał przy swoim pierwotnym planie, tzn. od 1883 do 1886 roku, kiedy dzieło ukończył! Odstąpił od owego zamiaru dopiero dzięki perswazji zaprzyjaźnionego prof. Stanisława Tarnowskiego⁴⁸.

Teraz, na wiosnę 1887 roku, gdy po Krakowie rozeszła się wiadomość o podjęciu przez artystę pracy przy nowym obrazie, członkowie Komitetu uznali, iż nadszedł czas ostatecznego rozmówienia się z „niepokornym” twórcą. W dniu 2 kwietnia marszałek Mikołaj Zyblilikiewicz, który dopiero co pozował artyście do swojego portretu, a zapewne przeczuwał bliską swoją śmierć (zmarł 16 maja 1887 roku, w sześć tygodni po spotkaniu w pracowni Matejki!) zwołał – jako przewodniczący – w trybie pilnym zebranie Komitetu. Zebranie –

⁴⁶ Był to już drugi portret Kochanowskiego pędzla Matejki. W 1862 roku artysta namalował obraz *Kochanowski nad zwłokami Urszulki*, dziś zaginiony. Na odwrocie portretu poety z 1884 roku, do dziś przechowywanym w zbiorach Polskiej Akademii Umiejętności, Mistrz Jan umieścił żartobliwy wiersz: „Konterfekt Jana pisarza zacnego./ Xięciem poetów w Poloney zwanego./ Malarz Włoch w Czarnolesie farby udanymi/ Imaginował – myślami wdzięcznymi/ Krzepion, że wždy ludzie za lat trzysta/ Poznają, jak wyglądał Ten – Boski Lutnista./ Ex actis Republicae Babinienis/ Cantor atque pictor totius Republicae [Z akt Rzeczypospolitej Babińskiej/ Pieśniarz i malarz całej Rzeczypospolitej]”. W imieniu AU podziękowanie artyście przesłali prezes Józef Majer oraz sekretarz generalny Stanisław Tarnowski (tekst owego podziękowania podaje M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 273).

⁴⁷ Obszerne, liczące ponad 400 stron druku studium znanego współtwórcy filozofii narodowej i działacza społecznego oraz politycznego z Wielkiego Księstwa Poznańskiego po raz pierwszy ukazało się w Poznaniu w 1847 r., wznowione zostało w 1852. Trzecie wydanie dzieła ukazało się w Warszawie w 1874 roku, na rok przed śmiercią autora.

⁴⁸ Obraz ten w 1897 roku zakupił Edward Raczyński. Znany kolekcjoner dzieł sztuki zbudował w Rogalinie specjalny gmach, w którym umieścił dzieło Mistrza Jana. Po przeprowadzeniu jego konserwacji przed kilkoma laty znajduje się nadal w tym gmachu, stanowiącym oddział poznańskiego Muzeum Narodowego.

jak wynika z obszernego *Sprawozdania* ogłoszonego w krakowskiej prasie – składało się z dwóch części. Najpierw członkowie Komitetu dowiedzieli się od Kazimierza Langiego, sekretarza Komitetu, że na zakup obrazu Jana Matejki dla Muzeum Narodowego zebrano łącznie 49 531, 83 złr⁴⁹. Przy tej okazji przewodniczący Komitetu poinformował zebranych o przekazaniu artyście w dniu 25 marca 1887 roku trzeciej raty: 12 tysięcy złr, którą to ratę artysta przyjął, nadal jednak nie informując Komitetu o swoich planach. W tej sytuacji członkowie Komitetu udali się do „mistrza Matejki dla porozumienia się z nim względem obrazu, który w zamian za *Sobieskiego pod Wiedniem* ma dla Muzeum Narodowego malować, postanowiwszy kontentować się obrazem mniejszych rozmiarów, a to ze względu na niepospolitą hojność i ofiarność dla sprawy publicznej, jakich mistrz liczne złożył dowody”⁵⁰. Wygląda na to, że wszyscy byli zdeterminowani zamknąć sprawę definitywnie. Ale najprawdopodobniej nie spodziewali się, że Mistrz po raz kolejny (trzeci z rzędu!) zaskoczy ich. Tym razem jednak, inaczej niż w 1882 (kiedy ofiarował *Hołd pruski* narodowi – z przeznaczeniem dla Wawelu!) oraz w 1883 roku (kiedy ofiarował narodowi *Sobieskiego* – z przeznaczeniem dla Watykanu), było to zaskoczenie w pełni pozytywne.

W dalszej części *Sprawozdania* czytamy zatem:

Mistrz, wprowadziwszy Komitet do swojej pracowni i wskazując na olbrzymie rozpięte i podmalowane już płótno, w te mniej więcej słowa przemówił: „Wielce wdzięczny Wam jestem, Szanowni Panowie, żeście przybyciem swoim tutaj ułatwili mi zamierzone porozumienie się z Wami. Jak widzicie, uprzedziłem upomnienie się Wasze, bo oto obraz, który Wam się ode mnie należy, zaczyna nabierać już życia... Co do rozmiarów obrazu, to nie wchodzi nigdy u mnie w rachunek. Rozmiar obrazowi każdemu daję taki, jaki mi do oddania myśli mojej potrzebny, a nie podług ceny, jaką za obraz biorę. Pretensji żadnej do większego wynagrodzenia nie mam, i owszem, ja to od lat kilku dłużnikiem narodu mego się czuję, a pragnąc się z świętego długu tego wywiązać, postanowiłem w zamian za *Sobieskiego* dać narodowi to, co mu najmilszym być może, to, co sam najgoręcej ukochałem od dziecka, a więc *Kościuszkę pod Raclawicami*.

I to tak, jak przyrzekłem, dam go na obrazie dokładnie tychże samych rozmiarów, jakie miał obraz, który imieniem narodu ofiarowałem Rzymowi. Gdybyście zażądali koniecznie, bym Wam co innego malował, spełnić bym życzenie Wasze musiał, bom przyrzekł, ale nie taję, że przysłoby mi to z niemałą przykrością⁵¹.

⁴⁹ Por. „Czas” 1887, nr 78 (6 kwietnia). Był to stan rachunku na dzień 1 kwietnia 1887. Z podanych informacji wynika, że wśród ofiarodawców byli zarówno mieszkańcy Galicji, jak i Ślązacy, Polacy z Księstwa Poznańskiego, mieszkańcy Królestwa Polskiego (wymienieni jako „przejezdni”; złożyli oni 14 785 rubli, czyli 17 315 złr), ale także z najdalszych zakątków świata: z Ameryki, Australii czy Azji.

⁵⁰ „Czas” 1887, nr 78 (6 kwietnia).

⁵¹ *Ibidem*.

Sporządzone w dniu 4 kwietnia 1887 roku *Sprawozdanie* jego autorzy zamknęli stwierdzeniem: „Te oświadczenia Matejki przyjmuje komitet z radością do wiadomości i poczytuje sobie za miły obowiązek przedstawienia ich ogółowi ofiarodawców”⁵². W rzeczy samej, powzięta wiadomość musiała ucieszyć członków Komitetu, ale i rozlicznych darczyńców. Uradowała wielbicieli talentu artysty, a nade wszystko tych, którzy wierzyli, iż wcześniej czy później milionowe rzesze polskich chłopów włączą się do życia narodowego polskiego. Teraz było jasne, że pójdą oni w przyszłość nie pod wodzą „nowego Szeli”, ale śladem ukochanego przez cały naród Naczelnika Kościuszki!

W tej sytuacji wszyscy z niecierpliwością zaczęli oczekiwać na wiadomość o ukończeniu dzieła. Tymczasem termin ten był jeszcze dość odległy. Gorzkowski pisał: „Sprowadziłem mu [Janowi Matejce – F.Z.] i zwiózłem różne do obrazu wzory: sukmany, kostiumy, wieśniacze buty, pasy, kapelusze, świty, siermięgi, kapucyńskie habity, chorągwie z kościoła Panny Maryi itd.”⁵³ Artysta jednak wciąż jeszcze nie był usatysfakcjonowany. W sierpniu 1887 na nowo zatem wyjechał z dziećmi do Królestwa Polskiego. Tym razem wybrał się do Częstochowy, ale w drodze powrotnej zatrzymał się niedaleko Raławic. Tu „w okolicach Raławic rysował góry i lasy z natury” – potwierdza Gorzkowski⁵⁴. Najprawdopodobniej nie trwało to jednak długo, bowiem zachorował i leczył się w nieodległym Miechowie⁵⁵. Po przyjsciu do zdrowia na nowo przystąpił do pracy nad *Raławicami* (jak niekiedy nazywano obraz). Potwierdził to Aleksander Rajchman, dziennikarz warszawski, a zarazem wydawca „Echa Muzycznego, Teatralnego i Literackiego”, który we wrześniu 1887 roku odwiedził Matejkę w jego pracowni znajdującej się na II piętrze gmachu Szkoły Sztuk Pięknych. W obszernym artykule poświęconym tej wizycie autor twierdził, że obraz właściwie był już gotowy: „*Raławice* doprowadzone prawie do końca. Brak tylko obrazowi podmalowania tła, wykończenia szczegółów zbroi, ozdób koni, chorągwi; postaci zaś, działające w sławnym momencie, w całości, w pełnej wyrazu i siły akcji wyszły już spod pędzla”⁵⁶. Wiadomość ta kłóci się nieco z przekazem Gorzkowskiego, który – pisząc swoją „biografię” artysty po kilku latach – niezbyt dokładnie referował sprawy. Godzi się jednak przywołać także i to jego świadectwo, pokazuje ono bowiem jedną ze stron warsztatu malarza. Pisał najbliższy w owym czasie „współpracownik” artysty:

⁵² *Ibidem*.

⁵³ M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 327

⁵⁴ *Ibidem*, s. 339.

⁵⁵ Por. „*Bluszcz*” 1887, nr 36, s. 287 (*Z bieżącej chwili*).

⁵⁶ A. Rajchman, *W pracowni mistrza*, „*Echo Muzyczne, Teatralne i Literackie*” 1887, nr 209 (19 września).

W połowie listopada [1887 r. – F.Z.], po ukończeniu w obrazie „Kościuszki” martwej natury, a mianowicie odzieży, broni, lasu, nieba itd., artysta rozpoczął malowanie głów ludzkich, bo zwykle malowanie twarzy zostawiał na koniec, aby wobec gotowej już martwej natury tym większą siłą te twarze w obrazie oddać. Do obrazu „Kościuszki” pozowali: ksiądz Gruszecki⁵⁷, adwokat Mochnacki⁵⁸ oraz różni chłopci z Krzesławic, z Balic itd.⁵⁹

Niestety, Gorzkowski nie podał informacji, komu wspomniani znajomi artyści usłużyli swoich rysów.

Praca przy obrazie trwała jeszcze przez całą zimę 1887/1888. Dopiero późną wiosną 1888 roku artysta zdecydował o zakończeniu malowania. W dniu 27 kwietnia na jego prośbę przeniesiono obraz do Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Tutaj, „na powiększonym blejtramicie kończył boki obrazu, a przy tym po raz pierwszy oglądał całą przestrzeń obrazu i niektóre w nim miejsca przemalowywał”⁶⁰. Z informacji prasowych wynika, że owe ostatnie poprawki artysta zakończył nazajutrz, w sobotę 28 kwietnia. W niedzielę, 29 kwietnia 1888, obraz został udostępniony publiczności. Jak zanotował korespondent „Czasu”, obraz „jest bez ustanku celem tłumnych pielgrzymek. Wczoraj zwłaszcza [w niedzielę – F.Z.] niejeden z widzów odchodził, nie mogąc doczekać się w ścisku dobrego miejsca dla ogarnięcia całości obrazu”⁶¹.

Zainteresowanie nowym dziełem Mistrza Jana nie ustawało. Jak podała redakcja „Czasu” w dniu 12 maja, w ciągu pierwszych dziesięciu dni obejrzało go ponad sześć tysięcy trzysta osób dorosłych oraz bliżej nieokreślona liczba młodzieży gimnazjalnej, korzystającej z biletów zniżkowych. Członkowie Komitetu zakupna obrazu... ustalili z Matejką, że oficjalna uroczystość przekazania dzieła na własność Muzeum Narodowemu nastąpi w poniedziałek 14 maja. W rzeczy samej w tym dniu o godzinie dwunastej w wielkiej sali

⁵⁷ Był to ks. Antoni Gruszecki, niegdysiejszy wikariusz w kościele Mariackim, a następnie proboszcz parafii pod wezwaniem św. Józefa w Podgórzu.

⁵⁸ Chodzi o mec. Józefa Mochnackiego, adwokata krakowskiego, który począwszy od 1882 roku zastępował Matejkę w procesie o obrazę czci wytoczonym przez artystę dr. Leonowi Eibenschützowi, a który to proces był pochodną nieszczęśliwej, z wyraźnymi akcentami antysemitkami, mowy Jana Matejki wygłoszonej w czasie inauguracji roku akademickiego w Szkole Sztuk Pięknych w d. 22 października 1882 r.

⁵⁹ M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 342. Autor przywołuje anegdotę, którą godzi się tu przypomnieć. Pisał Gorzkowski: „Jeden z nich [chłopów podkrakowskich – F.Z.], na ulicy złapany i do pozowania obrazu wezwany pod warunkiem dobrej zapłaty, przyszedłszy do pracowni Matejki był tak zdumiony na widok nagromadzonych świt, butów, kozuchów, kos, sierpów itd., że stanął jak wryty; po pewnym namyśle, patrząc na te wiejskie przybory, w naiwnej ciekawości spytał się zaraz: «Cóż to? Czy to u was na zastaw dają?»” (*ibidem*).

⁶⁰ *Ibidem*, s. 347.

⁶¹ „Czas” 1888, nr 100 (1 maja).

Sukiennic, ozdobionej teraz *Pochodniami Nerona, Bitwą pod Grunwaldem i Kościuszką pod Raławicami* stawiał się „cały Kraków”:

Zaledwie obszerna sala pomieścić zdołała uczestników aktu. W pierwszych rzędach zajęli miejsca dostojnicy Kościoła, zwierzchnicze władze, reprezentanci nauki, literatury i sztuki, dalej członkowie Rady Miejskiej, wielu obywateli i dam – a młodzież uniwersytecka oraz akademii sztuk pięknych zapełniła przejścia⁶².

Pierwszy przemówił Jan Matejko. W swojej mowie przypomniał pięć lat zabiegów Komitetu zakupna obrazu... o pozyskanie jego dzieła dla Muzeum Narodowego. Podziękowawszy członkom Komitetu za cierpliwość i zrozumienie jego dobrych intencji, oświadczył: „dziś z swobodniejszym sercem stoję przed wami, bo jakkolwiek wierzycielem był naród – mogę śmiało spojrzeć każdemu w oczy, bo przestałem być dłużnikiem”. Występujący w imieniu Komitetu Artur Potocki, przypomniawszy rozpoczętą przed pięciu laty batalię o obraz Mistrza, wspominając zarazem nadzieje wiązane niegdyś z *Sobieskim pod Wiedniem*, zwrócił się do Mistrza m.in. ze słowami:

Twoje nowe dzieło bliższe nam; nie świeci wspaniałością purpury, ani przepychem oręża, ani bogactwem ryzsztunku – w skromnych siermięgach potęga miłości Ojczyzny – oto Twoje ostatnie słowo. Chwile historii nie powtarzają się, ale prawdy dziejowe trwają i pozostają niezmiennie. Promień miłości Ojczyzny, oświecający szerokie serce ludu – to treść dzieła, które zostawiasz narodowi jako drogowskaz przyszłości. Przyjmując obraz, aby go umieścić na zawsze w Muzeum Narodowym, składamy Ci, Mistrzu, całym sercem dzięki za to wielkie dzieło sztuki i myśli. Niech dzieło przyświeca lepszej przyszłości, a naród wspominał będzie na zawsze z czcią i wdzięcznością Twoje imię – Mistrzu – Bóg zapłać⁶³.

Po tych podziękowaniach złożonych artyście Artur Potocki przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności Komitetu⁶⁴. Po nim Zygmunt Cieszkowski odczytał list od barona Wawrzyńca Benzelstjerny Engeströma, sekretarza Poznańskiego Towarzystwa Naukowego, z podziękowaniami dla artysty „od tego ludu, który dostarczył bohaterów Miłosławia i Wrześni”, zaś Juliusz Kossak przedstawił *Adres Koła Artystyczno-Literackiego*, w którym członkowie tegoż dziękowali Mistrzowi za to, iż „na dalszą drogę daje nam jasną pochodnię, porusza głębie serc naszych, cudowną potęgą swego

⁶² „Czas” 1888, nr 110 (15 maja).

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Ogółem zgromadzono i przekazano artyście 49 807 złr 66 cent. Komitet zachował prawo do reprodukcji dzieła a także – do przedstawiania go w innych miastach.

geniuszu myśl wielką w kształty przyodziewa, ukazuje nam, gdzie przyszłość i siła”⁶⁵.

Wieczorem tego dnia w Sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń urządzono wielki bankiet na cześć artysty. Wzięła w nim udział cała elita miasta, w tym gość niezwykle z Ameryki Południowej: przybyły właśnie do Krakowa Ignacy Domeyko, niegdysiejszy kolega Adama Mickiewicza z czasów wileńskich a obecnie – rektor Uniwersytetu w Santiago de Chile⁶⁶. W ciągu kilku następnych dni różne stowarzyszenia i organizacje przekazały Matejce dziękczynne adresy. Na początku czerwca *Kościuszko pod Racławicami* „wyruszył” w drogę. Pierwszym jej etapem był Lwów, drugim Poznań. Ale już na początku 1889 roku podziwiali *Kościuszkę* mieszkańcy Wiednia, od maja zaś tego roku obraz pokazano na Wystawie Światowej w Paryżu.

⁶⁵ „Czas” 1888, nr 110 (15 maja).

⁶⁶ Ignacy Domeyko (1802-1889) w kwietniu 1888 roku otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym samym czasie wygłosił referat na posiedzeniu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności.